

Artur Niedźwiedzki  
Stowarzyszenie Mosty Europy

## **Problematyka ochrony praw człowieka w dobie wojny z terroryzmem**

### **I. Wprowadzenie**

Wygląda na to, iż awizowany niegdyś przez wnikliwych obserwatorów polityki globalnej tzw. Koniec Historii okazał się jedną z większych iluzji naszych czasów<sup>1</sup>. Po bankructwie komunizmu – przez krótką chwilę – wydawało nam się, że problemy świata zachodniego ograniczą się ledwie do konsumpcyjnych rozterek jednostki, której prawa podstawowe zostały już po wsze czasy zawarowane demokracją liberalną<sup>2</sup>. Aktualnie cywilizacja europejska staje jednak przed doniosłym zagrożeniem, godzącym wprost w wątplą sferę uprawnień człowieczych, zdecydowanie bardziej skomplikowanym i nieoczywistym, gdyż w przeciwieństwie do klarownych wyzwań geopolitycznych polegającym na asymetrycznej przemocy politycznej wymierzonej w przygodne ofiary cywilne.

Celem niniejszej pracy jest zaprezentowanie jednego z głównych dylematów współczesnej wojny z terroryzmem, a mianowicie kondycji praw fundamentalnych w ramach działań mających na celu przeciwdziałanie temu zagrożeniu. Prawdą jest, że egzegeza regulacji prawnokarnych bądź stosowanych technik policyjnych pod względem ich zgodności z międzynarodowymi gwarancjami praw człowieka, a zatem *stricte* instytucjonalno-prawne spojrzenie redukuje omawiane zagadnienie w zasadzie do jakości przyjmowanej legislacji, podczas gdy kwestia ta posiada znacznie szersze konotacje społeczne, polityczne, kulturowe oraz filozoficzne. Obecnie możemy – jako Europejczycy – poszczycić się najlepiej rozwiniętym w skali całego globu regionalnym systemem protekcji praw ludzkich, jednak to poczucie dobrze spełnionego obowiązku, które pojawia się w następstwie budowy wspaniałych instytucji normatywnych, zbyt często przeradza

<sup>1</sup> P. Hansen, „*European citizenship*”, or where neoliberalism meets ethno-culturalism, „*European Societies*” 2000, Vol. 2, Issue 2.

<sup>2</sup> Tamże.

się w triumfalizm, niepozwalający dostrzec nam postępującej w ostatnich latach erozji praw kardynalnych, które na naszych oczach stają się pierwszą ofiarą wojny z terrorem.

Podstawowym narzędziem analitycznym użytym w niniejszej pracy nie jest metoda znana jurysprudencji, polegająca na pozytywistycznym dyskursie dotyczącym norm prawnych i orzeczeń sądowych, gdyż za bardziej adekwatne uznać należy szersze spojrzenie z wykorzystaniem bogatego instrumentarium nauk humanistycznych, w tym perspektywy politologiczno-kulturoznawczej, pozwalającej na wieloaspektowe ukazanie opozycji: prawa człowieka – terroryzm. Zasadniczą tezą tego artykułu jest konstatacja, iż jakiegokolwiek polityce antyterrorystycznej towarzyszyć winien bezwzględny imperatyw pełnej protekcji uprawnień jednostkowych jako warunek *sine qua non* skutecznych działań mających na celu likwidację samego źródła omawianego zjawiska, a zarazem przesłanka dająca nadzieję na uratowanie fundamentów cywilizacji europejskiej, systematycznie podmywanych przez aktualnie obserwowaną erupcję przemocy politycznej<sup>3</sup>.

## II. Demokracja liberalna wobec fenomenu radykalizmu

Obecnie coraz donośniej wybrzmiewają pytania o zdolność demokracji liberalnej do sformułowania adekwatnej odpowiedzi na zjawisko terroryzmu, zwłaszcza gdy jego sprawcy skrywają się za obywatelstwem wspólnoty. To w istocie względy poprawności politycznej często nie pozwalają nam przyznać, iż społeczeństwa szczególnie Europy Zachodniej trawione są przez tlącą się podskórną konflikt kulturowy *par excellence*. Posady cywilizacji europejskiej chwieją się bowiem pod niezwykle brutalnym naporem zaślepionych nienawiścią radykałów, którzy godzą w jej emblematy, czyli wywodzone z przyrodzonej godności ludzkiej prawa, przynależne człowiekowi jako istocie stworzonej przez Boga. Wielkim paradoksem jest fakt, iż jednym z objawów kryzysu zachodniej cywilizacji pozostaje zupełna bezradność wobec notorycznego kwestionowania jej pryncypiów, które w przeszłości odegrały tak formującą rolę. Działając pod presją radykalizmu, postheroiczna demokracja odpowiada przecież na zjawisko skrajnej przemocy bądź łamaniem praw człowieka przez chaotyczne działania służb państwowych, próbujących uzasadnić swe uczynki stanem wyższej konieczności, bądź abdykowaniem z jakiegokolwiek skutecznej reakcji antyterrorystycznej, która zapewniałaby ochronę praw ofiar ataków. Zamiast adekwatnej polityki zmierzającej do ograniczenia źródeł radykalizmu Europa zadawała się dziś podtrzymywaniem złudzenia integracji społecznej rozmaitych mniejszości przez niezdarne próby ich asymilacji, mające w założeniu prowadzić do uczynienia z przybyszy odpowiednio prawdziwych Niemców, Francuzów albo Brytyjczyków<sup>4</sup>.

Tymczasem szerzące się w Europie radykalne ideologie kwestionują fakt, iż prawa podstawowe wynikają z przyrodzonej godności osoby ludzkiej, a ich respektowanie przez państwo nie ma charakteru konstytucyjnego, lecz jest *stricte* deklaratywne. Dodatkowo

<sup>3</sup> M. Kumm M., *To be a European citizen? The absence of constitutional patriotism and the constitutional treaty*, „Columbia Journal of European Law” 2005, Vol. 11, No. 3.

<sup>4</sup> Y. Borgmann-Prebil, *European Citizenship and the Rights Revolution*, „Journal of European Integration” 2008, Vol. 30, Issue 2.

prawa te nierzadko utożsamiane są z imperializmem kulturowym Zachodu, stąd przykładowo rządy krajów obszaru konfucjańsko-islamskiego coraz skuteczniej zwalczają ich globalną promocję – głównie z uwagi na obawy o ograniczenie ich władztwa różnymi kartami praw. W rezultacie Azja jest jedynym kontynentem, gdzie brakuje regionalnego systemu ochrony praw kardynalnych. Powstaje zasadna wątpliwość, czy pozaeuropejskie kultury są organicznie niezdolne do otoczenia praw ludzkich należyłą opieką? Trudno wszak domniemywać, iż przedstawiciele innych kręgów cywilizacyjnych dobrowolnie rezygnują z jednostkowych uprawnień, gdyż ich kulturowe zaprogramowanie sprzyja godzeniu się na przemoc i opresję ze strony władzy. Wręcz przeciwnie, to przecież przedstawiciele ludów pozaeuropejskich obecnie masowo szturmują stary kontynent w poszukiwaniu ochrony przed prześladowaniami. Póki co to Zachód gotowy jest – coraz częściej – zawierać zgnięłe kompromisy i porzucać własne zasady na rzecz dobrych relacji gospodarczych w świecie, co niestety wskazuje na głębokie pokłady unijnej hipokryzji i fałszywej retoryki. Nie ulega jednak wątpliwości, że jeżeli ochrona praw fundamentalnych nie będzie prawdziwie uniwersalna, to poszanowania dla tych uprawnień nie uda się utrzymać na poziomie europejskim, gdyż w zglobalizowanej rzeczywistości bezpieczeństwo jednostki jest w najwyższym stopniu niepodzielne<sup>5</sup>.

Obecnie skrajne ugrupowania nie wahają się używać przemocy motywowanej względami ideologiczno-religijnymi, postrzegając kulturę Europy jako dekadencją i materialistyczną, a zatem niemoralną. Coraz częściej młodzi potomkowie imigrantów, posiadający już unijne obywatelstwo, szukają sensu w radykalnych odłamach islamu. Stary kontynent podlega gwałtownej krytyce ze strony radykałów za sekularyzm, areligijność i grzeszną bezbożność, co wpisuje się w burzliwe dzieje relacji chrześcijańsko-islamskich. Niewątpliwie obie religie są monoteistyczne, proponują odmienne style życia, uniwersalizują własne doświadczenie i nierzadko kwestionują prawo do odrębności drugiej strony, wysuwając pretensje do całościowego regulowania uniwersum. Czy oznacza to zatem, że obie cywilizacje skazane są na fundamentalny spór? Mimo różnic kulturowych powszechnie prawa człowieka mogłyby położyć podwaliny pod pomosty między wspomnianymi religiami. Jak się wydaje, islam nie opowiada się przeciwko uprawnieniom ludzkim, lecz protestuje z powodu tych elementów kultury europejskiej, które bezpośrednio godzą w jego tradycyjne wartości, czyli wspólnotę, rodzinę i umiłowanie *sacrum*, a zatem występuje przeciwko wizji egoistycznej jednostki – *homo oeconomicus*.

To, co się dzieje na drugim końcu świata, bez wątpienia wywiera przemożny wpływ na sytuację w innym zakątku globu, gdyż – chcąc nie chcąc – żyjemy w sferze intensywnych współzależności. Z punktu widzenia istoty praw kardynalnych nie ma zatem znaczenia, czy łamane są uprawnienia jednostki w Guantanamo, tajnych więzieniach CIA w Europie Środkowej czy na Bliskim Wschodzie. Twierdzenie, iż niedostatki ochrony praw człowieka w skali globalnej spowodują brak możliwości utrzymania owych standardów w wymiarze regionu, nie jest jedynie naiwnym pacyfizmem bądź szkodliwym sentymentalizmem. Walcząc z terroryzmem, nie można bowiem zapominać o jego różnorodnych źródłach spo-

<sup>5</sup> I. Wróbel, *Status prawny obywatela państwa trzeciego w Unii Europejskiej*, Wydawnictwo Wolters Kluwer, Warszawa 2007, s. 45.

łecznych, a więc bez rozwiązania tak fundamentalnych problemów jak globalne ubóstwo nie uda się Zachodowi uporać z omawianym zjawiskiem.

Trzeba przyznać, iż sytuacja protekcji praw podstawowych na forum Europy nie przedstawia się jednolicie. Owszem podejmowane są działania zmierzające do wzmocnienia ochrony wewnątrz państw członkowskich, jednak Unia zupełnie nie radzi sobie z zapewnieniem przestrzegania tych uprawnień poza własnymi granicami. W skali globalnej prawa ludzkie zbyt często składane są na ołtarzu dobrych relacji handlowych, szczególnie z silnymi gospodarkami Azji. Jednak i wewnątrz wspólnoty gwarancje uprawnień człowieka nierazdo kuleją, jako że uzależnione są w znacznej mierze od aktualnej sytuacji gospodarczej Europy, co oznaczać może deficyt ich poszanowania w dobie kryzysów ekonomicznych. W ocenie organizacji pozarządowych na starym kontynencie najczęściej dochodzi do łamania właśnie praw uchodźców i imigrantów, postrzeganych jako znaczące obciążenie finansowe dla budżetów narodowych. Czyżby zamykanie oczu na ewidentne przypadki ich naruszania było celowym zabiegiem, mającym nakłonić niechcianych przybyszy do wyjazdu? Rządy państw europejskich wołają od zapewniania protekcji uchodźcom i imigrantom wzmocnić kontrolę granic zewnętrznych, aby ograniczać napływ nieproszonych gości i tym samym unikać wojen kulturowych. Ta fundamentalna nieumiejętność radzenia sobie z niekontrolowanym napływem ludności z obszarów pozaeuropejskich wzmocnia wołę budowy „fortecy Europa”, zwłaszcza poprzez odmowę azylu, wadliwą pieczę nad prawami kardynalnymi oraz liczne deportacje do niedemokratycznych krajów pochodzenia<sup>6</sup>. Nawet legalni imigranci budzą niesmak, więc dominuje wprawdzie niewypowiedziane, aczkolwiek istniejące oczekiwanie, iż po zakończeniu swej pracy wrócą oni do państw, z których przybyli<sup>7</sup>. Nic dziwnego, iż środowiska populistyczne, żywo zainteresowane demonizowaniem wywołujących paniczny lęk Obcych, szczególnie chętnie rzucają podejrzenia, jakoby pośród uchodźców znajdowali się praktycznie sami terroryści. W istocie przybyszy, którzy uciekają przed prześladowaniami i przemocą polityczną, traktuje się jako podejrzanych radykalistów, niezаслужujących na zapewnienie im fundamentalnej opieki i troski. Zamiast tego Europejczycy decydują się zawierać porozumienia z krajami o wątpliwej reputacji w dziedzinie praworządności (np. Turcja), gdzie w zamian za unijne dotacje uchodźcy umieszczani są w obozach niedających im większej nadziei na zagwarantowanie niezbędnych standardów.

Powstaje zasadne pytanie, czy wzmocnienie ochrony praw podstawowych może stać się podwaliną szeroko pojętej polityki ograniczania bądź eliminowania źródeł terroryzmu. Formułując odpowiedź na powyższą wątpliwość, przede wszystkim należałoby rozpocząć od próby przewyciężenia ekskluzywności kultury europejskiej, a to może nastąpić poprzez odrzucenie strachu przed Innością, z czym przemoc polityczna żyje w dziwnej symbiozie. Wojna z terrorem, tak jak niegdyś inne napawające grozą zjawiska, tj. choroby psychiczne, przestępczość czy bezrobocie, musi przestać służyć za argument do budowy kordonu wokół

<sup>6</sup> L. Ackers, *Citizenship, migration and the valuation of care in the European Union*, „Journal of Ethnic and Migration Studies” 2004, Vol. 30, No. 2, s. 373.

<sup>7</sup> S. Peers, *Implementing equality? The directive on long term resident third-country nationals*, „European Law Review” 2004, Vol. 29, No. 4, s. 437.

odmienności. W istocie uszanowanie autonomii Obcych mogłoby przynieść spodziewane rezultaty w postaci obniżenia poziomu napięcia w wielokulturowych społeczeństwach<sup>8</sup>. Ograniczenie zamachów wymagałoby zatem przewyciężenia strachu, który – będąc naczelną przeszkodą w inkluzji Inności – jest aktualnie podsycany przez rozmaitych populistów. Możemy być pewni podejmowania przez radykałów wszelkich działań mających na celu unikanie ich włączania do istniejących systemów politycznych, gdyż w ramach procedur demokratycznych zostaliby oni niewątpliwie zmarginalizowani przez większość społeczeństwa. Skrajni islamiści zmierzają do wywołania ogólnoeuropejskiej rebelii czy też rodzaju starcia cywilizacji, którego następstwem winno być osłabienie Zachodu. Zatem kreowanie wszelkich pomostów między kulturami jest z pewnością zjawiskiem niepożądanym z ich punktu widzenia. Przeciwnie, radykałowie muzułmańscy oczekują dalszego pogłębiania konfliktu w łonie zachodnich społeczeństw jako następstwa zamachów, których rezultatem mogłoby być uchwalenie dyskryminującego ustawodawstwa, utrzymującego stan antagonizmu między muzułmańską diasporą a resztą społeczeństwa. Legislacja naruszająca prawa kardynalne, przyjęta w imię stanu wyższej konieczności, mogłaby stanowić ogromne zagrożenie dla liberalnej wspólnoty, ufundowanej na idei wolności jednostki. Absolutnym rdzeniem naszego kręgu kulturowego są bowiem przykładowo gwarancje procesowe dla podejrzanych o terroryzm, stanowiące zabezpieczenie przed „rozszerzonymi metodami przesłuchania”, czyli po prostu torturami. Bez wątplenia nierzetelne procesy, skutkujące licznymi uchybieniami, mogłyby zostać podważone przez sądy międzynarodowe i w rezultacie faktyczni sprawcy terroru uniknęłyby odpowiedzialności.

### III. Miejsce Obcych w kulturze europejskiej

Zdaniem badaczy głęboko zakorzeniony racjonalizm wykluczył z optyki naszej cywilizacji to, co w jakikolwiek sposób odstaje od ogólnie przyjętej normy<sup>9</sup>. Dorobek filozoficzny zwłaszcza Kartezjusza i Kanta doprowadził do wyeliminowania z kultury Europy zjawisk charakteryzujących się odmiennością, tajemniczością bądź irracjonalizmem. Na skutek tak chętnie wykonywanego gestu oddalania Obcych świat europejski stać się mógł bardziej rozumny, bezpieczny i jednolity. To swoiste wykluczanie Innych było znakomitą rezerwuarem sensu oraz skutecznym narzędziem kontroli społecznej. Nikt o zdrowych zmysłach nie chciał bowiem podzielić losu wykluczonych. W aspekcie politycznym owa osławiona cecha kultury europejskiej skutkowałą budową etnocentrycznej wspólnoty, skierowanej przeciwko szeroko pojętemu Wschodowi. Absolutyzacja własnych wartości spowodowała, iż Obcy stali się ekonomicznymi i politycznymi konkurentami racjonalnych Europejczyków. Orient miał bowiem pełnić rolę krzywego zwierciadła Zachodu, zaświadczać o jego mądrości oraz wyższości kulturowej. Nie-Europejczycy pomagali nam dostrzec naszą prawość, rozsądek oraz czystość, a zatem uniwersalne zasady starego

<sup>8</sup> G. Palombella, *Whose Europe? After the constitution: a goal-based citizenship*, „International Journal of Constitutional Law” 2005, Vol. 3, No. 2–3, s. 357.

<sup>9</sup> S. Konopacki, *Obywatelstwo europejskie w kontekście członkostwa Polski w Unii Europejskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2005, s. 184.

kontynentu doznawały ograniczeń w zetknięciu z przybyszami z państw trzecich. Do dziś demokratyczne społeczeństwa, pod pozorem poprawności politycznej, skrywają znaczące pokłady wykluczenia i dyskryminacji. Oświeceniowe ramy współczesnej Europy – na pozór dość inkluzyjne – wykazują przedziwną tendencję do oddalania Obcości jako niemieszczącej się w racjonalnych paradygmatach Zachodu.

Współczesne wytwory kultury europejskiej, takie jak uwikłane w nowoczesność państwo narodowe, proces integracji czy idea poszanowania praw podstawowych, ewidentnie nie radzą sobie z fenomenami postmoderny, do których zaliczyć można amorficzne networki terroru. Ta nieumiejętność adekwatnej reakcji w obliczu erupcji irracjonalnych, religijnych ekscesów przybierających postać przemocy politycznej jest symptomatyczna, a zarazem zdumiewająca. W postheroicznej kulturze Europy już dawno zapomniano o ideale wojownika, który nie waha się definiować wrogów, a następnie stawać z nimi do agonicznej walki. Tymczasem oponenti Zachodu patrzą na otaczający ich świat z perspektywy spraw ostatecznych, potępiając przyziemną, konsumpcjonistyczną kulturę starego kontynentu, hołdującą hasłu: *everything goes*. Tak oto w sferze idei ponowoczesny brak pewników i sceptycyzm, zwłaszcza względem wielkich narracji, spotyka się z twardą tożsamością i rygoryzmem moralnym, który doskonale czuje się w kostiumie teraźniejszości.

Korzystając z dobrodziejstw unijnego obywatelstwa, Europejczycy uprawnieni są do swobodnego poruszania się, natomiast nie-Europejczycy zdają się przywiązani do lokalności, postrzeganej coraz częściej jako zastępcza formuła odosobnienia w getcie<sup>10</sup>. Równocześnie Europejczycy prezentują obsesyjne przywiązanie do prawa i porządku, a także wszelkiej maści polityk „zero tolerancji”, których bezpośrednim następstwem jest wznoszenie murów przeciwko Obcym, próbującym bezskutecznie dotrzeć do źródła dobrobytu i szans życiowych. Stary kontynent rozwija się w opozycji do Innego, co rodzi nieuniknione napięcie między uniwersalizmem uprawnień ludzkich, a gotowością do ich respektowania względem przybyszy z terytoriów pozaeuropejskich. Powyższe wynika niestety z wszechobecnej bojaźliwości wobec odmienności, a przecież terroryzm bazuje na owym lęku, który notorycznie utwierdza Europę w przekonaniu o potrzebie utrzymywania dystansu do Obcych. W ten sposób wszelki radykalizm staje się nieoczekiwanym sojusznikiem populistycznych ruchów. Daje on bowiem argumenty tym, którzy w starym kontynencie chcieliby widzieć miarę cywilizacji zagrożonej przez barbarzyńców stojących u jej bram. Niewątpliwie radykałowie odpowiedzialni za zamachy żerują na naszym strachu (łac. *terrere* – przerażać), którego w Europie jest zbyt wiele.

#### **IV. Prawa kardynalne jako rdzeń obywatelstwa wielokulturowego**

Jak się wydaje, eliminacja zarzewi terroru wymaga upodmiotowienia Inności w Europie, co może odbyć się w trzech fazach. Po pierwsze, należałoby dostrzec w uchodźcach

<sup>10</sup> P. Conlan, *Citizenship of the Union: the fundamental status of those enjoying free movement?*, „ERA-Forum” 2006, Vol. 7, No. 3.

i imigrantach jednostki ludzkie, którym przysługują prawa kardynalne. Jednakże wzmocnienie sfery uprawnień przybyszów to dopiero początek długiej drogi, której celem jest załagodzenie napięć między różnymi kulturami na starym kontynencie. Respektowanie praw podstawowych uchodźców i imigrantów powinno być bowiem w drugim etapie uzupełnione o przyznanie specjalnych uprawnień mniejszościom religijnym i etnicznym, by grupy te nie zostały zmajoryzowane w ramach społeczeństw europejskich. Mniejszości potrzebują bowiem pewnej dozy odrębności, albowiem prawa jednostkowe mogą być zapewnione tylko w określonym kontekście kulturowym, z którego dany człowiek się wywodzi. Wolność indywidualna jest ściśle powiązana z przynależnością do konkretnej grupy. Warunkiem *sine qua non* przyznania nadzwyczajnych uprawnień dla mniejszości winno być respektowanie przez te społeczności demokratycznych fundamentów całej wspólnoty. W przeciwnym razie mniejszości te przekreśliłyby prawo do autonomii, które przyznała im owa liberalna większość. Prawdziwa równość nie wymaga bowiem identycznego traktowania, ale zróżnicowanego podejścia w celu zaspokojenia odrębnych potrzeb. Owo wyrównywanie dysproporcji jest niezwykle potrzebne, gdyż – jak pokazuje przykład Europy – formalna równość nie jest w stanie zapobiec dyskryminacji mniejszości przez mającą przewagę większość. Wreszcie trzecim etapem byłoby przyznanie Obcym unijnego obywatelstwa jako recepty na ich stopniową inkluzję społeczną. Oczywiście powyższe wymagałoby zmiany podejścia do samej idei obywatelstwa jako szczególnej więzi między jednostką a wspólnotą głównie poprzez implementację jego wielokulturowej formuły, uwzględniającej różnicę między poszczególnymi grupami etnicznymi i religijnymi<sup>11</sup>.

Jednorodne obywatelstwo oparte na etniczności, z którym mamy do czynienia obecnie w większości państw europejskich, jest bowiem kolejnym narzędziem potencjalnego odtrącania przybyszów z obszarów pozaeuropejskich. Warto zadać pytanie, czy koncepcja zróżnicowanej więzi między jednostkami a społeczeństwem nie stanowi rodzaju oksymoronu. Niewątpliwie wielokulturowa odmiana owej instytucji brzmi dziś jak utopia, a zatem kryzys społeczny, którego jednym z objawów stał się terroryzm, niestety będzie dalej postępował. Gwarancja praw kardynalnych, które wciąż domagają się pełnego poszanowania, uzupełniona jedynie o życzliwą obojętność względem Innych to zdecydowanie za mało, by zapewnić pokojowe współistnienie między różnymi społecznościami. Uznanie różnorodnego sposobu przynależności do całej wspólnoty wraz z szacunkiem dla odmiennego sposobu rozumienia samej różnicy z pewnością lepiej odzwierciedliłoby rozmaite potrzeby mniejszości etnicznych i religijnych. Aktualnie jednolite obywatelstwo uprzywilejowuje bowiem kulturę dominującą i alienuje mniejszości, co nie pozwala na osiągnięcie solidarności w społeczeństwach wielokulturowych<sup>12</sup>.

Tymczasem rządy państw europejskich wolą podsycać egoizmy i ksenofobię względem przyjezdnych z Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej. Natomiast uchodźcy i imigranci, dążąc do cywilizacji mającej zapewnić im upragnioną ochronę, są często pozbawiani praw

<sup>11</sup> W. Kymlicka, *Multicultural Citizenship: A Liberal Theory of Minority Rights*, Oxford University Press Inc., New York 1995, s. 79.

<sup>12</sup> I. Karolewski, *Citizenship and collective identity in Europe*, Routledge, London/New York 2009, s. 59.

podstawowych, ponieważ padają oni ofiarą przemytu, handlu żywym towarem lub giną na otwartym morzu. Gdy wybrańcy dotrą już do Europy, warunki, jakie oferują im zachodnie społeczeństwa, pozostawiają wiele do życzenia. Istnieje bowiem duże przyzwolenie na odtrącanie uchodźców i imigrantów z uwagi na dojmujący strach przed koniecznością dzielenia się z nimi owocami zachodniej cywilizacji. Formułowane są więc kolejne propozycje zacieśniania kontroli granic zewnętrznych Unii, której nielegalne przekroczenie powoduje, iż przyjezdni z miejsca uznawani są za osoby łamiące prawo, a zatem niezasługujące na pełną protekcję. A nielegalni imigranci to przecież „wandale”, którzy z pewnością nie docenią naszej wyrafinowanej kultury, toteż nie zasługują oni na pomoc. Co więcej, imigrantów i uchodźców obwinia się za problemy społeczne i ekonomiczne krajów europejskich, takie jak bezrobocie, przestępczość oraz pogarszające się warunki bytowania. Przyczynia się to niestety do narastania rasizmu względem przybyszy, którym odmawia się godnego miejsca zamieszkania, edukacji, opieki medycznej oraz zabezpieczenia społecznego. Tak oto rodzi się klimat przyzwolenia na łamanie praw uchodźców i imigrantów, wzmacniany mitologią kolonialną dającą fałszywe poczucie wyższości względem Obcych. Dodatkowo pogarszająca się sytuacja ekonomiczna Europy generuje napięcia prowadzące do niebezpiecznej radykalizacji nastrojów<sup>13</sup>.

Uchodźcom i imigrantom niezwykle trudno uzyskać obywatelstwo Unii, czyli organizacji, która awizuje szczególną atencję do ochrony praw człowieczych, w tym uprawnień osób przybywających do wspólnoty. Niestety obywatelstwo unijne uzależnione jest od posiadania obywatelstwa państwowego, które z kolei opiera się najczęściej na zasadzie *jus sanguinis* – prawa krwi<sup>14</sup>. Z oczywistych względów powyższe wzmacnia tożsamości narodowe kosztem poszanowania wszelkich odmienności. To państwa decydują o tym, kto jest ich obywatelem, a zarazem stosują techniki asymilacyjne mające na celu uczynienie z Obcych mieszkańców kulturowo zintegrowanych z resztą społeczeństwa. W gruncie rzeczy nie szanuje się odmienności, więc przybysze mają do wyboru albo dostosować się, albo być zepchniętymi na margines społeczny, tj. do gett, gdzie rodzi się radykalizm i przemoc polityczna. Niestety powyższe powoduje ogromną skalę wykluczenia w Europie z uwagi na brak możliwości korzystania z dobrodziejstw unijnego obywatelstwa przez osoby, które tego najbardziej potrzebują. Naturalizacja wymaga bowiem przyjęcia kodu kulturowego państwa pobytu, co nierzadko skutkuje równoczesnym poluzowaniem więzi z rodzimymi tradycjami. Unijne hasło „zjednoczeni w różnorodności” pozostaje zatem pustym frazesem, gdyż przybysze nie mogą marzyć o pełnym poszanowaniu ich praw fundamentalnych, nie mówiąc już o pozyskaniu upragnionego obywatelstwa wspólnoty<sup>15</sup>. Niestety sytuacja ta nie sprzyja budzeniu jakiegokolwiek formy lojalności uchodźców i imigrantów względem państw goszczących, co pogłębia ich alienację jako mieszkańców „drugiej kategorii”.

<sup>13</sup> S. Taylor, *Protecting citizens does not mean closing the borders*, „European Voice” 2008.

<sup>14</sup> I. Skomerska-Muchowska, A. Wyrozumska, *Obywatel Unii*, Instytut Wydawniczy EuroPrawo, Warszawa 2010, s. 15.

<sup>15</sup> W. Sadurski, *Obywatelstwo europejskie*, „Studia Europejskie” 2005, nr 4, s. 31.



Współcześnie idea obywatelstwa nie prowadzi do integracji Obcych, od których trudno oczekiwać żywienia lojalności względem opresyjnej wspólnoty. Wręcz przeciwnie, zmarginalizowane i sfrustrowane mniejszości gotowe są targnąć się na podstawy zepsutego Zachodu, który *de facto* ich odtrącił. Inny, wykluczony i poniżony, któremu odmawia się faktycznego udziału w społeczeństwie, nie waha się z bronią w ręku podważać pryncypiów Europy, dopuszczając się irracjonalnych aktów walki o podmiotowość, którą liberalne społeczeństwo na wiele różnych sposobów kwestionuje. W tym ujęciu terroryzm jawi się jako pozasystemowy, radykalny ruch emancypacyjny, cieszący się nierzadko prawdziwym poparciem wśród uprzedmiotowionej mniejszości.

## V. Polityka antyterrorystyczna wobec praw fundamentalnych

Wszelkie pakiety uprawnień człowieczych mają w założeniu stanowić kaganiec dla władzy, zabezpieczający społeczeństwo przed jej ekscesami i nadużyciami, o które przecież nietrudno w dobie wojny z terrorem. Pełnią one rolę ochronną przed pokusą użycia przez organa państwowe nielegalnych narzędzi wymierzonych w praworządnych obywateli, stanowiąc równocześnie tamę przed brutalizacją stosunków społecznych<sup>16</sup>. Należy podkreślić, iż łamanie praw podstawowych na skutek działań antyterrorystycznych rodziłoby niewątpliwie zarzuty naruszenia przez państwo członkowskie ogólnych zasad prawa Unii, co oznaczałoby niechybnie podstawę do wszczęcia przez Komisję Europejską kontroli jego praworządności i w efekcie potencjalnie przesłankę do zawieszenia kraju w uprawnieniach członka wspólnoty. Tolerowanie naruszeń praw kardynalnych, szczególnie w sferze unijnej, może zatem skutkować marginalizacją państwa, co oznacza niemożność skorzystania z owoców integracji. Warto nadmienić, że niespełnianie międzynarodowych standardów stanowi poważną przeszkodę na drodze do akcesji do ekskluzywnego klubu i wiąże się z pozostawianiem kraju na rubieżach cywilizacji. W rezultacie wadliwej polityki antyterrorystycznej dojść może do oplakanego w skutkach rozbitcia jedności europejskiej. Czy zatem w dobie wojny z terrorem nie powinniśmy bać się bardziej naszych własnych emocjonalnych odruchów aniżeli domniemanych terrorystów, którzy rzekomo skrywają się za imigrantami napływającymi do Europy?

Prawdą jest, iż funkcjonujące na starym kontynencie rozmaite zbiory praw fundamentalnych to swoiste manifesty ideowe zachodniej cywilizacji, przeciwko którym terroryści zdecydowanie występują. Każdy z zamachów, które ostatnimi laty odbyły się w Europie, służyć może za egzemplifikację ataku wymierzonego w konkretne prawo jednostki. Zakwestionowano bowiem wolność słowa (zamach na redakcję „Charlie Hebdo”), prawa kobiet (molestowanie kobiet w Kolonii), wolność wyznania (zabicie katolickiego księdza we Francji), prawa polityczne (atak dokonany w sąsiedztwie brytyjskiego parlamentu), prawo do przemieszczania się (zamach na lotnisko w Brukseli), oświeceniowe ideały

<sup>16</sup> R. Wieruszewski, *Rola i znaczenie Karty Praw Podstawowych Unii Europejskiej dla ochrony praw człowieka*, „Przegląd Sejmowy” 2008, nr 2, s. 41.

wolności, równości, braterstwa (atak w Nicei), a także wielokrotnie prawo do życia przez mordowanie przygodnych cywilów w licznych aktach terroru. Zamachowcy wykorzystują dobrodziejstwa wspólnotowego prawodawstwa, które w ich ręku służy podważaniu europejskiego porządku prawnego. Instrumenty używane przez sprawców terroru, takie jak swoboda przepływu osób czy system Schengen, funkcjonują na poziomie unijnym, by wzmocnić ochronę jednostki i jej przywiązanie do projektu UE.

Niewątpliwie terroryzm godzi w fundamenty zachodniej cywilizacji, gdyż skłania do przyjmowania ustawodawstwa ograniczającego swobody obywatelskie. Istnieje wielka pokusa stosowania wobec sprawców przemocy środków pozwalających przeciwdziałać asymetrycznym zamachom, które są w opozycji do praw konstytucyjnych. Być może największym sukcesem terrorystów – wrogów liberalnego porządku ukształtowanego w Europie po drugiej wojnie światowej – byłby demontaż owego systemu, dokonany rękami jego najzagorzalszych obrońców<sup>17</sup>. Dodatkowo poprzez podważanie poczucia bezpieczeństwa sprawcom zamachów udaje się poderwać zaufanie do współczesnych elit politycznych, tej „funkcjonalnej arystokracji”, która w powojennej Europie ukształtowała systemy polityczne, wymiar sprawiedliwości oraz procesy integracyjne. Wylękniony i zszokowany brutalnością aktów terroru *demos* nie przyjmuje do wiadomości, że elity nie tylko są bezsilne wobec tego zjawiska, ale wręcz rekomendują konieczność przyzwyczajania się do przemocy politycznej jako znaku naszych czasów. Następuje zatem powolna utrata legitymizacji przez władzę, która pełniła dotychczas rolę bezpiecznika systemów demokratycznych. Dziś elity nie potrafią zapewnić nie tylko dobrobytu, ale również elementarnej ochrony w obliczu coraz zuchwalszych aktów przemocy wymierzonej w zwykłych ludzi. Nic zatem dziwnego, iż przykładowo prezydent F. Hollande zakończył swe urzędowanie z poparciem społecznym rządu 4%, skoro po serii zamachów we Francji polecił rodakom przyzwyczać się do życia w burzliwych czasach.

Dla osiągnięcia skuteczności działań antyterrorystycznych niezbędne może okazać się ograniczenie suwerenności aktorów państwowych przez przeniesienie ich funkcji na znacznie bardziej efektywny poziom ogólnoeuropejski. W pojedynkę państwa narodowe – bez wątplenia – są znakomitym łupem dla zamachowców, którzy już od dawna korzystają z dobrodziejstw globalizacji, by podważyć krajowe struktury polityczne<sup>18</sup>. Jednak integracja w obszarze spraw wewnętrznych dość mocno wkracza w rdzeń suwerenności, związany z działaniem służb specjalnych oraz wymiaru sprawiedliwości. Zjednoczenie Europy podmywa klasyczną koncepcję demokracji, z uwagi na pozbawianie parlamentów narodowych kompetencji na rzecz „Brukseli”. Czy zatem skuteczna walka z terroryzmem wymaga zawieszenia na kołku demokracji narodowej, która, działając w osamotnieniu, nie poradzi sobie ze zjawiskiem terroru?

<sup>17</sup> J.P. Olsen, *What is a legitimate role for Euro-citizens?*, „Comparative European Politics” 2003, Vol. 1, No. 1, s. 91.

<sup>18</sup> N. Reich, *The constitutional relevance of citizenship and free movement in an enlarged Union*, „European Law Journal” 2005, Vol. 11, No. 6, s. 675.

## VI. Zakończenie

Panuje złudne przekonanie, iż w dobie wojny z terroryzmem poszanowanie praw kardynalnych to luksus, na który nas nie stać. Poświęcanie tego dobra na rzecz bezpieczeństwa jest zatem mniejszym złem, uzasadnionym stanem wyższej konieczności. Jednak jeśli państwo udoskonała wyłącznie środki policyjne, pomijając głębszą analizę źródeł omawianego zjawiska, to bez wątpienia przegra zmagania z terrorem. Walka z przemocą polityczną, biorąc pod uwagę powyższe, wymaga bowiem wzmocnienia ochrony uprawnień człowieka, także poprzez tolerancję i dialog z Obcymi. Terrorysty chcą pozbawić nas inkluzji, solidarności, lojalności oraz poszanowania odmienności. Symptomatyczne jest, iż w odpowiedzi na szaleńczy atak A. Breivika, pomimo presji sytuacji, norweskie władze nie zdecydowały się ograniczyć sfery osobistych uprawnień jednostki. Receptą na terror jest zatem postępowanie wbrew oczywistym emocjom społeczeństwa, polegającym na woli zemsty i odwetu. Niewątpliwie terroryści wyrażają wolę pogłębiania polaryzacji i nienawiści, sprzyjającej dojściu do władzy populistów, którzy – uwalniając negatywną energię – zdemontowaliby znieawidzony ustrój demokracji liberalnej. Wojna domowa czy też rodzaj wewnętrznej rebelii, do której może doprowadzić błędna polityka anty-terrorystyczna, to wedle tradycji filozoficznej zainicjowanej przez Hobbesa najgorszy rodzaj konfliktu, gdyż prowadzi do rozsadzenia wspólnoty. Współczesnym polem bitwy nie są zatem ulice europejskich miast, lecz obszar praw podstawowych oraz wolności, którą radykałiści chcą unieważnić rękami funkcjonariuszy publicznych. Paradoksalnie największym wrogiem demokracji liberalnej są wadliwe działania służb państwowych, nieadekwatnie reagujących na przemoc polityczną. Spektakularne akty terroru pozbawiają życia niewinnych cywilów, jednak to władza może wyrządzić wspólnocie największe szkody, reagując na przemoc polityczną niezgodnie z duchem praw kardynalnych. Terrorysty nie są w stanie samodzielnie zniszczyć cywilizacji europejskiej, ale mogą sprowokować nas do zniszczenia jej naszym własnym staraniem.

## Bibliografia

- Ackers L., *Citizenship, migration and the valuation of care in the European Union*, „Journal of Ethnic and Migration Studies” 2004, Vol. 30, No. 2.
- Borgmann-Prebil Y., *European Citizenship and the Rights Revolution*, „Journal of European Integration” 2008, Vol. 30, Issue 2.
- Conlan P., *Citizenship of the Union: the fundamental status of those enjoying free movement?*, „ERA-Forum” 2006, Vol. 7, No. 3.
- Hansen P., „*European citizenship*”, or where neoliberalism meets ethno-culturalism, „European Societies” 2000, Vol. 2, Issue 2.
- Karolewski I., *Citizenship and collective identity in Europe*, Routledge, London/New York 2009.
- Konopacki S., *Obywatelstwo europejskie w kontekście członkostwa Polski w Unii Europejskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2005.

Kumm M., *To be a European citizen? The absence of constitutional patriotism and the constitutional treaty*, „Columbia Journal of European Law” 2005, Vol. 11, No. 3.

Kymlicka W., *Multicultural Citizenship: A Liberal Theory of Minority Rights*, Oxford University Press Inc., New York 1995.

Olsen J.P., *What is a legitimate role for Euro-citizens?*, „Comparative European Politics” 2003, Vol. 1, No. 1.

Palombella G., *Whose Europe? After the constitution: a goal-based citizenship*, „International Journal of Constitutional Law” 2005, Vol. 3, No. 2–3.

Peers S., *Implementing equality? The directive on long term resident third-country nationals*, „European Law Review” 2004, Vol. 29, No. 4.

Reich N., *The constitutional relevance of citizenship and free movement in an enlarged Union*, „European Law Journal” 2005, Vol. 11, No. 6.

Sadurski W., *Obywatelstwo europejskie*, „Studia Europejskie” 2005, nr 4.

Skomerska-Muchowska I., Wyrozumsk A., *Obywatel Unii*, Instytut Wydawniczy EuroPrawo, Warszawa 2010.

Taylor S., *Protecting citizens does not mean closing the borders*, „European Voice” 2008, <https://www.politico.eu/article/protecting-citizens-does-not-mean-closing-the-borders/> [dostęp: 10.12.2017].

Wawrzonkowski K., *Koniec historii Francisa Fukuyamy z perspektywy dwudziestu lat od ukazania się dzieła*, „Studia z Historii Filozofii” 2013, Vol. 4, No. 1.

Wieruszewski R., *Rola i znaczenie Karty Praw Podstawowych Unii Europejskiej dla ochrony praw człowieka*, „Przegląd Sejmowy” 2008, nr 2.

Wróbel I., *Status prawny obywatela państwa trzeciego w Unii Europejskiej*, Wolters Kluwer Polska, Warszawa 2007.